



# MARYAWITA

## Łzciciel

### PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Charakter Osoby Chrystusa Pana świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Mamy prócz tego najwyższą rękojmię Bóstwa Chrystusowego we własnym Jego o tem oświadczeniu. Wszędzie oświadcza, że jest Chrystusem, Synem Boga żywego, — Prawdą, — Początkiem, — Światłością świata, — Życiem wiecznym, — Mesyaszem obiecany od początku świata, — Zbawicielem rodzaju ludzkiego. — Nie tylko nazywa siebie Bogiem, lecz i władzę Boską wykonywa, sprawy właściwe Bogu pełni, prawa Boskie sobie przyznaje. Ten jest fundament wszystkich słów Jego,

i całego postępowania; utrzymuje to aż na mękach, aż przy śmierci, i po śmierci. „Nie poczytał za drapiestwo, że był równym Bogu,“ powiada św. Paweł.“<sup>1)</sup> Wniosek zaś z tego wynika oczywisty: albo prawdę mówi, albo fałsz. Jeżeli prawdę, więc jest Bogiem; jeżeli fałsz, więc jest oszustem, albo szaleńcem. Niema środka między temi ostatecznościami.

Jezus Chrystus oszust?! Jezus Chrystus szaleniec?! — zawoła sam niedowiarek. To bluźnierstwo wyraźne! Uczucie moje i rozum na to nie pozwolą; prędzejbym sam siebie raczej za szaleńca poczytał; dozwólcie niech w Nim widzę wielkiego filozofa, człowieka najmądrszego, sprawiedliwego, przyjaciela Bożego, dobroczyńcę ludzkości, godnego wszelkiego szacunku, wszelkiej wdzięczności naszej. — Nie! Ten kto nie jest ze Mną, powiada sam Chrystus, jest przeciw Mnie. Taka jest stanowcza wola Jego, żeby Go uznawano za tego, za kogo się podaje, za równego Bogu Ojcu. Sam On odtrąca wszelkie inne hołdy, oprócz czci Bożej, sam zezwala na to, żeby Go mianować bluźniercą i szaleńcem, jeżeli nie jest Bogiem. Patrzcie na Niego,

<sup>1)</sup> L. do Filip. r. II, w. 6.

kiedy jest w ręku swych nieprzyjaciół, którzy Mu urągają i zakrywając mu oczy, policzkują, a potem powiadają: Prorokuj, kto jest kto Cię uderzył. <sup>1)</sup> Po całej nocy przepędzonej w tych urąganiach, „gdy był dzień, powiada historyk święty, zeszli się starsi z ludu i przedniejsi kapłani i doktorowie, i przywiedli Go do rady swej, mówiąc: Jeśliś ty jest Chrystus, powiedz nam. I rzekł im: Jeśli wam powiem nie uwierzycie Mi; a jeśli i zapytam nie odpowiecie Mi, ani wypuścicie. Lecz odtąd będzie Syn Człowieczy siedział na prawicy mocy Bożej. I rzekli wszyscy: Toś ty jest Syn Boży?—który rzekł: Wy powiadacie, żem Ja jest. A oni rzekli: Cóż jeszcze potrzebujemy świadectwa? Bośmy sami słyszeli z ust jego.“ <sup>2)</sup>

Podobnież, kiedy przyprowadzonego przed arcykapłana tłuszcza oskarżała, że przypisywał sobie władzę Boską, arcykapłan powstawszy rzekł Mu: „Nic nie powiadasz na to, co ci, przeciwko Tobie, świadczą? Lecz Jezus milczał. A przedniejszy kapłan rzekł Mu: Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży?—Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział. Jednak powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna człowieka, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach Niebieskich. — Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: zbluźnił; cóż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo. Co się wam zda? A oni odpowiadając rzekli: Winien jest śmierci. Tedy plwali na oblicze Jego i t. d.“ <sup>3)</sup>

Jeżeli Chrystus nie jest Bogiem, arcykapłan słusznie mianował Go bluźniercą. Sam Zbawiciel nie odwołuje się przeciw temu postępowaniu; cierpi je jako skutek zaślepienia Żydów, którzy nie chcą w Nim widzieć Boga. Na obronę swą przytacza to jedynie, że jest Bogiem rzeczywiście. Nie uwierzono temu; zatem samo z siebie wypływa, że powinien być

poczytywanym za nikczemnego bluźniercę! Owóż, to stanowisko Chrystusa Pana przed arcykapłanem, jest i będzie jedynie zawsze niezrozumiałe dla niewierzących; i niedowiarstwo, przymuszone do wypowiedzenia zdania o Jego Osobie, będzie musiało zawsze to samo powiedzieć co i Żydz.

To zaś mniemanie, które, nie uznając w Chrystusie Boga, chciałoby widzieć w Nim tylko mędrca, jest także mylne.

We współczesnych Zbawicielowi świadectwach nigdzie nie znajdujemy śladu takiego o Nim mniemania. Krewni Jezusa Chrystusa wyobrażają sobie, że odszedł od zmysłów; <sup>1)</sup> Żydz poczytali Go za uwodziciela; Apostołowie powiadają, że On jest Synem Bożym, Bogiem. W tem trojgu mniemań zawiera się wszystko, co o Nim mówiono, a czwartego nie można przypuszczać, kiedy go nie było rzeczywiście. Następnie, w ciągu pierwszych wieków chrześcijaństwa, wszystek świat rozdzielił się na dwa tylko mniemania: jedni twierdzili, że Chrystus jest Bogiem, drudzy poczytywali Go za uwodziciela. Ten jedynie charakter widzieli w Nim wszyscy, którzy zaprzeczali Mu Bóstwa, jak to widać, nietylko z Żydowskich pism, ale i z pogańskich: u Celsa, Porfira, Juliana i innych. Nigdzie zaś w owych czasach nie poczytywano Zbawiciela tylko za mędrca. To nawet godna uwagi, że poganie opierając się wrażeniu, jakie na nich wywierała Boskość Chrystusa, jednak pomieszczeni Go w rządzie bogów. <sup>2)</sup> Tak dalece była logiczna myśl, która nie dozwalała widzieć w Nim jedynie wielkiego człowieka.

<sup>1)</sup> Marek. r. III, w. 21.

<sup>2)</sup> Lampryd poświadcza, że Aleksander Sewer chciał Chrystusowi świątynię zbudować i między bogów Go zaliczyć; że w cesarskim pałacu swoim miał dwie Larnie, (rodzaj kaplic poświęconych czei bogów Larów); w jednej były tylko popiersia wielkich ludzi, było to muzeum, nie religijnego nie zawierające; miał w niej Wirgiliusza, Achillesa i innych; — w drugiej Larni większej, między bogami, Jezusa... (in Alexandrum).—Różnienie to jest znaczące.

<sup>1)</sup> Łuk. r. XXII, w. 64—71.

<sup>2)</sup> Mat. r. XXVI, w. 62—67.

<sup>3)</sup> r. X w. 23, 24, 25, 30—33.

Wiemy, że dziś niedowiarstwo dla uniknięcia obu owych ostateczności, chciałoby zrobić niejako wybór w faktach życia Zbawicielowego, i odrzucając ustępy Ewangelii, dotyczące dogmatu, a nade wszystko cudów, trzymać się tylko prostych zasad moralności, żeby nie mieć nic do czynienia z nadnaturalnością, i poczytywać Chrystusa Pana jedynie jako autora nauki ludzkiej. Lecz skąd wzięto, że Ewangelia prawdziwą jest w jednym punkcie a fałszywą w drugim i że ten podział między prawdą a fałszem powinien dokładnie być takim, jaki dla niewiary jest potrzebny? Skąd wzięto, że wszystko to, co jest dogmatem, powinno być koniecznie symbolem? że każdy cud jest tylko legendą, a prawdą tylko zasady moralne? — Jestże cokolwiek takiego w Ewangelii, coby to przypuszczenie usprawiedliwiało lub wskazywało? czyliż nie pod tą samą rękojnią prawdy autorowie jej głoszą przykazanie: Nie czynź tego drugiemu, czego byś nie chciał, żeby tobie czyniono; jak i te słowa Chrystusowe: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, albo: Łazarzu wynijdź z grobu?.. Jeżeli wierzyć Ewangelii w pierwszym punkcie, dlaczego nie wierzyć w dwu drugich? Czemu raczej nie powiedzieć, że wszystko w niej fałsz, że Chrystus nic z tego nie mówił, że nawet nie istniał, i że czterej nędzni pisarze zmówili się na przedstawienie charakteru nieistniejącego i na zwodzenie rodzaju ludzkiego.

Ewangelia nie może być dzielona podobnie jak suknia Chrystusowa; jest ona całodziana. Zasady moralne, dogmaty, cuda przeplatają się w niej i jedne z drugimi wiążą się przyczynowo tak, że wszystkie składają tkaninę, z której ani jednej nitki wyrwać nie można, bez zerwania całej osnowy. Można wybierać, jeżeli się podoba, lecz trzeba koniecznie albo całą przyjąć, albo całą odrzucić.

Człowiek, chcący uchodzić za Boga, jest oszustem; a jeśli dla dokonania swego zamysłu podstawia fałszywe cuda, jest nadto jeszcze nickszemnym kuglarzem, zuchwałym uwodzicielem. Zaprzeczyć temu

nie można; i ci, którzy nie czują konieczności logicznej tego wniosku, są tylko na pół niewierzącymi, w których resztką wiary sprawuje wstręt do logicznie wpływających z niej wniosków z obawy zastosowania ich do Zbawiciela. Niedowiarstwo ich nie jest stanowcze, boi się własnego cienia. Tacy ludzie są niekonsekwentni, rozumować z nimi nie można. — Lecz dla wiernego i dla prawdziwie wierzącego takie wnioskowanie jest konieczne.

Jeden tylko rys, i to ostatni, z życia Sokratesa, zaćmił blask mądrości całego jego życia a szczególnie śmierci. Nie można sobie zdać sprawy, jakim sposobem on, umierając za prawdziwego Boga, kończy ofiarę swoją postępkiem bałwochwalskim i zabobonnym, każąc ofiarować koguta Eskulapowi. Ten czyn niewierności swym zasadam, pozostanie nazawsze płamą w pamięci o nim. Lecz jeżeli Chrystus Pan nie jest Bogiem, tedy daleko więcej niż Sokrates winien; bo całe życie Jego pełne jest postępków, stokroć niezgodniejszych z Jego zasadami, niżeli ów czyn uwłaczający pamięci Sokratesa. Zasadą główną Chrystusa Pana jest ustanowienie panowania prawdy, pokory, miłości bliźniego, czci czystej w duchu i w prawdzie; a oto, każąc siebie czić jako Boga, czyniąc siebie pobudką i celem wszystkich cnót, których naucza, gwałci tę zasadę najwyraźniej, i daje w swej Osobie przykład uwodzicielstwa, pychy, samolubstwa, bałwochwalstwa. To już daleko gorzej niż kogut ofiarowany Eskulapowi, bo tu prawda zabita na ofiarę samemu sobie. A to, powtarzamy, nie raz i przypadkowo, lecz stale, systematycznie, wszystkimi postępkami całego życia i nawet śmiercią samą. — Czytajcie mianowicie u św. Jana mowę i modlitwę Chrystusową po Wieczery ostatniej, w wilię śmierci. Nie szczytniejszego, jeżeli On jest Bogiem: jest to korona prawdy i miłości. Ale jeżeli nie jest Bogiem, wszystkie owe rysy, jaśniejące Bóstwem Jego, będą tylko parodią świętokradzką, zbiorem wyrażen fałszywych, niezrozumiałych i bluźnierczych.

Jeżeli Chrystus Pan nie jest prawdziwym Mesyaszem, Synem równym Bogu Ojcu, dla czego ma uchodzić za coś lepszego od innych, fałszywych Mesyaszów, którzy się ukazali w owych czasach? od Dozyteusza, Symona Czarnoksiężnika, Menandra, Barkokebasa? — Przecież nikt nie waha się poczytywać tych ludzi za oszustów?

Niedowiarstwo mniema, iż okazuje pewną niezależność, odrzucając wiarę w Chrystusa Pana, a nie postrzega, iż tem samem wpada pod jarzmo wierzenia w Jego fałszerstwo, stokroć mniej przypuszczalne dla rozumu. Nie idzie tu bowiem o to, czy wierzyć czy niewierzyć; ale o to, czy wierzyć w jedno lub drugie. Gdyż, jeżeli wiarą nazywamy przypuszczanie tego, czego nie rozumiemy; tedy jasna rzecz, że kto, nie rozumiejąc fałszerstwa w Chrystusie, przypuszcza je, ten ma wiarę w fałszerstwo, równie jak ten, kto przypuszczając Bóstwo Jego, ma wiarę w to Bóstwo. Ale tu niezmierną zachodzi różnica, że, wierząc w Bóstwo Jezusa Chrystusa, wierzymy w to, co z natury swej nie może być zrozumiałem; w to, co po prostu tylko przewyższa rozum, lecz nie jest mu przeciwne; co słowem prawdziwą jest dziedziną wiary, bo nie jest dziedziną rozumu. Ale, wierząc w fałszerstwo Chrystusowe, trzeba poddać się niezrozumieniu tej rzeczy, która z natury swej powinna być zrozumiała; trzeba umyślnie zaślepić swój rozum, spętać go na własnym jego polu; więcej nawet, bo trzeba przypuścić jako prawdziwe to, co rozumiemy bardzo dobrze, że jest fałszywe i niemożliwe; trzeba słowem iść przeciw światłu własnego rozumu.—Dla tego też, iż to zdanie przeciwne wierze chrześcijańskiej jest niedorzeczne, ona jest rozumną, lubo przedmiot jej jest niepojęty.

## Moralność nauki Chrystusowej świadczy o istnieniu Boga.

Przywykłszy od dzieciństwa do widoku wschodu i zachodu słońca, ludzie przeżywają niekiedy długie lata i umiera-

ją, nie rozpatrzywszy się w tem świetle, które ich oświeca, i przechodzą wśród świata cudów, nie zastanawiając się nawet nad nim. Takie zupełnie bywa nasze postępowanie względem światła Ewangelicznego i niezliczonych piękności, które mi ręka Chrystusa Pana zasiała świat moralny. Zdaje się, że dla tego jesteśmy tak nieczuli i obojętni dla Ewangelii, która świat odrodziła, że ta dobra nowina przestała już być dla nas nowiną.

Żeby dobrze ocenić Ewangelię, należałoby najprzód oderwać myśl naszą od wszystkiego, co już o niej wiemy. Trzeba przywrócić ową pomrokę dokoła nas, ową noc czarną i okropną, która przed przyjściem Chrystusa Pana otaczała świat pogański. Wtenczas podobnie jak i ten świat upadlibyśmy na kolana przed tą wielką światłością. Ale to niepodobna, bo moralność Ewangeliczna tak się w nas wcieliła, że chyba z życiem razem mogła by z nas być wyrwana. Wszystko co widzimy i czem sami jesteśmy, jest jej dziełem. Nietylko bowiem w księgach świętych, w naukach apostoelskich, w życiu chrześcijańskim ona się zawiera; lecz we wszystkich instytucjach społecznych, w prawach naszych, w obyczajach, w naukach, w sztuce, w sposobie życia, w postawie nawet i we wszystkich tworcach, we wszystkich fantazyach umysłu ludzkiego. Więcej jeszcze; bo aż w bluźnierstwach bezbożników i w zgryzotach zbrodniarzy jest widoczną. Tak dalece wpoila się w sumienie ludzkie. Najgwałtowniejsi wrogowie chrześcijaństwa nią są przejęci: własnymi jej zaletami przeciw niej walczą, i jedynie pożyczane od niej, lub przekształcone idee, na miejscu jej podstawić usiłują. Słowem, powiedzieć możemy o Ewangelii to, co św. Paweł powiedział o Bogu: W niej żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.

To właśnie jest przyczyną naszej względem niej obojętności. Boskość chrześcijaństwa przez samo jego zespolenie się z naturą człowieka przestała robić wrażenie. Zapominamy o wartości dobrodziejstwa ciągle je odbierając. Przywykliśmy

do nich, do tego stopnia, że je za własną naszą poczytujemy naturę; a pyszni tem posiadaniem, twierdzimy, że to nasz rozum takie poczynił zdobycze.<sup>1)</sup> Lecz, żeby się przekonać o fałszu tego mniemania, należy tylko wyobrazić sobie nędzę rodzaju ludzkiego poprzednią, i w tym stanie porównać go z terażniejszą doskonałością pojęć moralnych i cywilizacyi.

Wiemy bowiem, że był czas, kiedy ludzie nic z tego nie mieli, czem się my dzisiaj szcycimy; owszem głupio pogardzali tem wszystkiem, a pod jarzmem zabobonu czcili to, o czem my dziś i wspomnieć wstydzimy się. Wielkie i święte pojęcia o Bogu jedynym i duchownym, o nieśmiertelności duszy, o miłosiernej Opatrzności, o sprawiedliwości przyszłej, o upadku i podźwignieniu człowieka, o grzechów odpuszczeniu i leczeniu sumienia, dziś powszechnie wykładane i praktykowane, dzieciom nawet znane, były naówczas przepaścią czarną i rozpaczliwą dla najwznioślejszych umysłów. Pokora zaś, miłosierdzie, miłość bliźniego, braterstwo, równość, nadzieja, wiara, miłość Boga, pragnienie poświęceń, ubóstwo dobrowolne, przebaczenie uraz, oderwanie się od świata, poddanie się woli Bożej, skrucha, pokuta, — wszystkie te cnoty, dziś chwała i szczęście rodu ludzkiego, pięknymi uczynkami napełniające ziemię, nie miały nawet odpowiedniej nazwy w językach ówczesnych. Większa część ludzi wówczas jak trzody bydła w jarzmie niewolniczem trwała, krew zaś ludzka potokami lała się dla zabawy ludzi; dzieciobójstwo było we zwyczaju, rozwiązłość rozpusty potworna, płeć żeńska i małżeństwo w pogardzie, nędza bez przytułku, wojna wytepiająca, opinia niewolnicą przemocy, potwory pod nazwą Cezarów bogami. O prawach i wielkości umysłu nikomu wtedy ani

przez myśl nie przechodziło; a rodzaj ludzki znękany pod berłem żelaznym, ani szukał nawet lekarstw na swe upodlenie.

Postawmy się tedy myślą w owem społeczeństwie, pod panowaniem Tyberjusza, lub Nerona: to bowiem jest prawdziwe stanowisko, z którego należy patrzeć na Wschód Ewangelicznego światła. W onym tedy czasie, jeden Człowiek obiega pokornie krainę Judejską, uzdrowia chorych, pociesza strapionych, rozlewa dobrodziejstwa wespół z nauką. Nie uczył się On ani w Rzymie, ani w Grecyi, nie należał do żadnej sekty, ani szkoły, nie rozprawiał, nie rozumował; ale powiadał, że jest posłany od Boga, którego zwał swoim Ojcem, i obwieszczać się za Pośrednika obiecane ludziom od początku, mówił z łagodną powagą: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na siebie, a ucicie się odemnie, żem jest cichy i pokornego Serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie.“<sup>1)</sup>

„Błogosławieni, mówił dalej do rzęsy zachwyconej, błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Boć

<sup>1)</sup> „Nie pojmuję, powiadał Rousseau, dla czego ludzie przypisują postępowi filozofii piękną moralność dzieł naszych: moralność zaczerpniętą z Ewangelii, która była pierw chrześcijańska, nim ją filozofia przyswoiła“ *Lettres écrites de la Montagne*. List trzeci.

<sup>1)</sup> Mat. r. XI, 28—30.

tak prześladowali proroków, którzy przed wami byli.“<sup>1)</sup>

„Słyszeliście, iż powiedziano starodawnym: nie będziesz cudzołożył: — A ja powiadam wam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcu-  
dzołożył w sercu swoim. Słyszeliście zno-  
wu, iż powiedziano starym: nie będziesz krzywo przysięgał, ale oddasz Panu przy-  
sięgi Twoje,—a ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali... A niechaj mowa  
wasza będzie: jest, jest, nie, nie. A co nad to  
więcej jest, od złego jest. Słyszeliście, iż  
rzeczono jest starodawnym. Nie będziesz  
zabijał, a ktoby zabił, będzie winien sądu.  
A ja wam powiadam, iż każdy, który się  
gniewa na brata swego, będzie winien  
sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka,

będzie winien rady; a ktoby rzekł: głu-  
pcze, — będzie winien ognia piekielnego.  
Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza,  
a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco  
przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed  
ołtarzem, a idź pierw pojednać się z bra-  
tem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz  
dar twój... Słyszeliście, iż powiedziano:  
oko za oko, ząb za ząb. — A ja wam po-  
wiadam: żebyście się nie sprzeciwiali zle-  
mu; ale jeśli cię kto uderzy w prawy po-  
liczek twój, nadstaw mu drugi. A temu,  
który chce z tobą prawem rozpierać się,  
a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz.  
A ktoby cię kolwiek przymuszał na ty-  
siąc kroków, idź z nim drugie dwa.“<sup>1)</sup>

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> Mat. V. 3—12.

<sup>1)</sup> Mat. V.



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Marka.

#### Uwagi moralne do Rozdziału III.

(C. d.)

23. A wezwawszy ich, mówił do nich w przypowieściach: Jakoż może szatan szatana wyrzucać?

Chrystus wykazuje faryzeuszom i nauczycielom zakonu ich błąd nie wprost ale ubocznie, przez porównania, aby ich jeszcze bardziej nie rozdrażnić i nie pobudzić do nienawiści. Do ludzi bowiem zaślepionych zazdrością i nienawiścią nie można przemawiać wprost, bo nie tylko nie uznają w sobie błędów, ale jeszcze bardziej się w nich utwierdzą.

24. I królestwo, jeśli przeciw sobie było rozdzielone, nie może to królestwo się ostać.

25. I dom, jeśli przeciw sobie był rozdzielony, nie może ten dom się ostać.

26. I szatan, jeśli sam przeciw sobie powstał, rozdzielony jest, i nie będzie się mógł ostać, ale ma koniec.

27. Nikt nie może naczyć mocarza, wszedłszy do domu, zrabować, jeśli pierwej mocarza nie związał, a na ten czas dom jego zrabuje.

Szatan przeciw szatanowi walczyć nie może, jak ciemność ciemności nie rozświeca. Dla tego wszelki który zwalca szatana i jego dzieła, którymi są grzechy, jest z Boga, choćby go ludzie za takiego uznać nie chcieli. I przeciwnie, kto w grzechu trwa i dzieł szatana

broni, z dyabła jest, choćby go ludzie za świętego poczytywali.

28. Zaprawdę powiadam wam, że wszystkie grzechy będą odpuszczone synom ludzkim, i bluźnierstwa, któremiby bluźnili.

29. Ale ktoby bluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie miał odpuszczenia na wieki; ale będzie winien grzechu wiecznego.

30. Ponieważ mówili: Ma ducha nieczystego.

Bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu nazywa Chrystus twierdzenie faryzeuszów i nauczycieli zakonnych, jakoby miał w sobie ducha nieczystego i pod jego wpływem działał. Twierdzenie takie jest grzechem nieodpuszczalnym, ponieważ zawiera w sobie wzgardę Boga z całą pełnią świadomości i złości. Każdy inny grzech jest wykroczeniem przeciwko przykazaniom Bożym, przeciw miłości Boga lub bliźniego; pochodzi ze słabości natury ludzkiej i ułomności człowieka. Lecz twierdzenie, że Chrystus Bóg wcielony, Dzieło Ducha Świętego, ma czarta w sobie; utrzymywać, że najświętsze czyny Chrystusowe, mające swe źródło w najgłębszej istocie Ducha Świętego, są czynami szatana, jest to to samo co utożsamiać Boga-Ducha Świętego z duchem nieczystym, jest to popełnić grzech podobny temu, jaki popełnili szatani, grzech który im nie był odpuszczony.

Grzech przeciwko Duchowi Świętemu jest nieodpuszczalny jeszcze i z tego względu, że z natury swej wyklucza wszelką możliwość pozbycia się go, wyjścia z tej ciemności błędu, w jaką duszę wprowadza. Kto bowiem światłość bierze za ciemność, Ducha Bożego za ducha dyabelskiego, ten jest pogrążony w przepaści bez wyjścia.

Zauważyć jednak trzeba, że grzech przeciwko Duchowi Świętemu jest wtedy nieodpuszczalny, kiedy towarzyszy mu zupełna świadomość i złość popełnionego czynu bluźnierstwa.

Skutki grzechu przeciw Duchowi Świętemu ponosi już od wieków naród żydowski. Bo nie dla czego innego pogrążony jest dotąd w błędzie i nie świeci mu światło Ewangelii Chrystusowej, jedno dla tego, że w Chrystusie Bogu Wielonym chce widzieć uwodziciela działającego pod wpływem szatana.

Podobny błąd i grzech przeciwko Duchowi Świętemu popełniają dziś ci z pośród chrześcijan, którzy Dzieło Wielkiego Miłosierdzia, dające ginącemu światu jako ostatni ratunek cześć Przenajświętszego Sakramentu i pomoc Maryi, nazywają dziełem szatana. Jako szatan szatana nie może wyrzucać, tak też nie może szerzyć tej czci, która obala w duszach jego panowanie i oddaje najwyższą chwałę Bogu. Kto te skutki święte świadomie przypisuje dyabłu, ten popełnia bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu, ten dzieło Ducha Świętego bierze za dzieło szatana.

31. A przychodzą matka Jego i bracia, i stojąc przed domem, posyłają do Niego, wołając Go.

32. A rzesza siedziała około Niego i powiedziano mu: Oto matka twoja i bracia twoi przed domem Cię szukają.

Matka Najświętsza, choć wierzyła w Bóstwo swego Syna, jednak nie usiłowała przekonać o tej prawdzie swe rodzeństwo, ponieważ nie było ono zdolne do uwierzenia w tę prawdę. Wszystko co wiedziała o swym Boskim Synu przechowywała w swem sercu. Nie rzucała pereł tajemnic Bożych na pośmiewisko niewiary i złości ludzkiej.

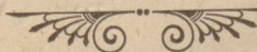
I my pilnie przechowujmy w duszy tajemnice łaski Bożej, jeśli nam ich Bóg udzielił, bo jak powiada Pismo Boże, dobrą jest rzeczą zachować tajemnicę królewską.

33. A odpowiadając im, rzekł: Któż jest matka moja i bracia moi?

34. A spojrzawszy na tych, którzy około Niego siedzieli, rzekł: Oto matka moja i bracia moi,

35. Albowiem ktoby czynił wolę Bożą, ten bratem moim i siostrą moją i matką jest.

Chrystus zalicza do Boskiej rodziny swej tych, którzy opuściwszy wszystko, poszli za Nim i wypełniają wolę Ojca Niebieskiego, albowiem tylko zjednoczenie z Chrystusem i wypełnienie woli Bożej daje ludziom moc, aby się stali synami Bożymi, braćmi Chrystusa Pana.







U STÓP KRZYŻA.  
(Malował Azambre)

U stóp Boskiego Skazańca stoi Matka Bolesna. Wszyscy się rozpierchli, lub widokiem męki Jezusa znużeni rozeszli się do domów. Ona jedna, pełna boleści, trwa na stanowisku i czeka powrotu uczniów Jezusowych.

## R o z d z i a ł IV.

1. I począł znowu uczyć przy morzu: i zebrała się do Niego rzesza wielka, tak że wszedłszy do łodzi siedział na morzu, a wszystka rzesza była przy morzu na ziemi.

2. I nauczał ich wiele w przypowieściach, i mówił im w nauce swojej:

3. Słuchajcie: oto siejący wyszedł siać.

4. A gdy sieje, jedno padło podle drogi, i przyszyły ptaki niebieskie i zjadły je.

5. A drugie padło na opoczyste, gdzie nie miało wiele ziemi: i natychmiast wzeszło, ponieważ nie miało głębokiej ziemi.

6. A gdy słońce wzeszło, wygorzało: i przez to, że nie miało korzenia, uschło.

7. A inne padło w ciernie: i urosły ciernie, i zadusiły je i nie dało owocu.

8. A inne wpadło na ziemię dobrą: i dawało owoc wznoszący się i rosnący; i przynosiło jedno trzydzieści, inne sześćdziesiąt, a inne sto.

9. I mówił: Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha.

10. A gdy był sam pytali Go ci, co przy Nim byli dwunastu, o przypowieści.

11. I mówił im: Wam dane jest poznać tajemnicę królestwa Bożego: ale tym, którzy na stronie są, wszystko staje się w przypowieściach.

12. Aby patrząc patrzyli, a nie widzieli: i słysząc słyszeli, a nie rozumieli: żeby się kiedy nie nawrócili, i były im odpuszczone grzechy.

13. I rzekł im: Nie rozumiecie tej przypowieści? a jakim sposobem zrozumiecie wszystkie przypowieści?

14. Tak który sieje, słowo sieje.

15. A ci są, którzy podle drogi, gdzie się rozsiewa słowo; a gdy usłyszą, natychmiast przychodzi szatan, i unosi słowo, które jest wsiane w serca ich.

16. Podobnie i ci są, którzy na opoczystych sieją się, którzy, gdy usłyszą słowo, natychmiast je z radością przyjmują;

17. A nie mają korzenia w sobie, ale są doczesnymi: potem, gdy przyjdzie ucisk i prześladowanie dla słowa, natychmiast się gorszą.

18. A drudzy są, którzy między ciernie się sieją: ci są, którzy słowa słuchają.

19. A starania wieku i oszukiwanie bogactw, i około innych rzeczy pożądlivości wszedłszy zaduszają słowo, i staje się bez owocu.

20. A ci są, którzy na dobrą ziemię są posiani, którzy słuchają słowa i przyjmują, i przynoszą owoc, jedno trzydzieści, inne sześćdziesiąt, a inne sto.

21. I mówił im: Czyż wnoszą świecę, aby była postawiona pod korcem, albo pod łóżem? a nie, aby była na świeczniku postawiona.

22. Albowiem niema nic ukrytego, coby się jawnem okazać nie miało: ani też stało się co tajemne, ale żeby na jaw wyszło.

23. Jeśli kto uszy ma do słuchania, niech słucha.

24. I mówił im: Patrzcie, czego słuchacie. Jaką miarą mierzyć będziecie, będzie wam odmierzone: i będzie wam przydane.

25. Kto bowiem ma, będzie mu dane: a kto nie ma, nawet to, co ma, będzie odjęte od niego.

26. I mówił: Tak jest Królestwo Boże, jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię.

27. A spałby i wstawał w nocy i we dnie, a nasienieby wschodziło i rosło, gdy on nie wie.

28. Bo ziemia sama z siebie owoc rodzi, naprzód trawę, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie.

29. A gdy wydało owoc natychmiast zapuszcza sierp, ponieważ jest żniwo.

30. I mówił: Komuż podobnem uczynimy królestwo Boże? albo któremu podobieństwu przyrównamy je.

31. Jako ziarno gorczyczne: które gdy było posiane w ziemię, mniejsze jest ze wszystkich nasion, które są na ziemi.

32. A gdy zostało wsiane, wznosi się i staje się większe od wszystkich jarzyn: i czyni gałęzie wielkie, tak że pod cieniem jego mogą mieszkać ptaki niebieskie.

33. I przez wiele takowych przypowieści mówił do nich słowo, o ile mogli słuchać.

34. A bez przypowieści nie mówił im. Osobno zaś uczniom swoim wszystko wykladał.

35. I mówił im w on dzień, gdy już był wieczór: Przepawmy się na przeciw.

36. A rozpuściwszy rzeszę, biorą Go tak, jako był w łodzi: i inne łodzie były z Nim.

37. I stała się burza wielka wiatru, i fale wrzucał do łódki, tak że się łódź napelniała.

38. A On był na tyle łodzi, śpiąc na wezglowiu: i budzą Go, i mówią Mu: Nauczycielu, nie obchodzi Cię, że giniemy?

39. A wstawszy, zagroził wiatrowi i rzekł morzu: Ucisz się, zamilknij. I przestał wiatr: i stała się cisza wielka.

40. I rzekł im: Dlaczegoż bojaźliwi jesteście? jeszcze nie macie wiary? I przelekli się bojaźnią wielką: i mówili jeden do drugiego: Kto mniemasz jest ten, że i wiatr i morze są Mu posłuszne?



# Przenajświętsza Eucharystya.

## Obietnica Komunii Świętej.

(C. d.)

Kładąc nacisk na to pokorne posłuszeństwo Słowu Bożemu, Zbawiciel dodaje: „Ci wszyscy, którzy w swem sercu słyszą głos Ojca Mego i są mu posłuszni i nie zwalczają w sobie samych wewnętrznych nauk, które od Niego otrzymują ci przychodzą szczerze i otwarcie do Mnie. Czyli innemi słowy: „Jeśli tłumicie w sobie głos wiary, jeśli z pogardą odrzucacie działanie łaski Ojca Przedwiecznego, to znaczy, że wasza pycha wyklucza was z liczby uczniów Boskiego Mistrza, przeszkadza wam słyszeć dźwięk głosu Jego i widzieć blask Jego światła.“

Te słowa mówią jasno, że tajemnica Eucharystyczna, która ma być objawiona ludziom przez niewysłowioną dobroć Bożą przewyższa rozum ludzki, wymaga wielkiej wiary i poddania się woli Bożej. Te słowa pouczają nas również, że wiara tego rodzaju zwłaszcza jest niewysłowionym darem Ojca Niebieskiego, udzielanym tylko głęboko pokornym i czystego serca, a odmawianym pysznym i oddanym zmysłowości. Prawdziwą i zasadniczą pobudką tej wiary absolutnej w Jego słowo, jest przeświadczenie, że jest On Synem Bożym, Prawdą nieomylną, wiedzą nieomylną, wiedzą przenikającą najskrytsze głębie tajemnic Bożych: „Nikt nie widział Ojca, prócz tego, który jest z Boga i przychodzi od Boga,“<sup>1)</sup> mówi św. Jan Ewangelista.

Zbawiciel udowodniwszy swe prawa do tego, aby Mu wierzone, objawia ową wielką tajemnicę, która w miarę jak się będzie rozwijać i stawać zupełniejszą natopka tem zacieklejszy opór, nawet zgor-

szenie dochodzące aż do buntu. Temniej Zbawiciel Ją wypowiada i zaznacza: „Jeśli byście nie jedli ciała Syna Czułowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.“ Znając myśli otaczających Go tłumów i widząc w sercach ich obłudne zgorszenie, mówi: „To was gorszy, a cóż powiecie, skoro ujrzycie Syna Czułowieczego, wstępującego tam, gdzie był pierwej.“<sup>1)</sup>

Umysł cielesny, który wszystko widzi przez zmysły nie rozumie tej tajemnicy; lecz umysł, który się wyzwolił z więzów, krępujących ducha, z więzów poznawalności tego tylko co przeniknie przez zmysły i rozum, który dla poznania rzeczy Bożych czerpie światło Ducha Ożywiciela — ten znajduje życie w wierze: „Słowa, które Ja wam mówię, duchem i żywotem są,“ mówi Zbawiciel. Wielu z Jego uczniów nawet z pośród tych których najbardziej do Siebie przywiązał, — nie zrozumiało tej tajemnicy i wolało raczej opuścić Mistrza Swego i Pana niż ją przyjąć. Lecz Miłość Wcielona żądając wiary nie krępuje ich woli, pozwala im ze smutkiem popadać w to odstęstwo. „Są niektórzy z was,“ mówi: „co nie wierzą, wiem o tem.“<sup>2)</sup> I tonem czułości, zasmuconej ich zgubą dodaje: „Wasza niewiara trapi mnie, lecz nie dziwi,“ oni to tylko z słów Mistrza Swego chcieli przyjąć, co mogli zrozumieć, resztę odrzucili. Jak pierwsi uczniowie i tłumy słuchające nauk Boskiego Mistrza, podobnie i ludzie naszych czasów chcą wierzyć tylko w to, co mogą uzasadnić rozumem; lecz wiara nie może zapalić swej pochodni przy zbyt niepewnym blasku rozumu ludzkiego. „Jeden tylko Ojciec może wam dać zrozumieć Swego Boskiego Syna. Nikt nie przychodzi do Mnie inaczej jak przez dar łaski,“ mówi Zbawiciel.

Gdy znowu część uczniów Jego porzuca Go i Jezus zwraca się do pozostałych i żąda od nich wyraźnego i publi-

<sup>1)</sup> Jan VI, 53, 54.

<sup>2)</sup> Jan VI, 65.

cznego aktu wiary: „Zali i wy odejść chcecie?“ Piotr czyni to wyznanie, którego żąda Zbawiciel i woła w imieniu dwunastu apostołów: „Ciebie opuścić? Lecz do kogóż poszlibyśmy, Panie? Ty nasz słowa Żywota wiecznego, a my wierzymy i wiemy, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego,

Oto w całej pełni akt wiary, wymagany przez Zbawiciela, jako niezbędne i istotne usposobienie, aby przyjąć tajemnicę Eucharystyczną. Wierzymy nie dla tego, że nasz rozum przenika prawdę, którą Pan nasz, Mistrz objawia, ale dla tego, że to On Sam nam mówi; Ten, którego słowa są nieomyślne, ponieważ On Sam jest prawdą; Ten, który ma prawo powiedzieć nam o Bogu rzeczy, których my nie rozumiemy, lecz które On ma od wieków, ponieważ jest doskonałym obrazem Boga, będąc Jego Synem współistotnym; któremu winniśmy wiarę, posłuszeństwo i poddanie się Jego Woli, do którego wreszcie winniśmy mieć zaufanie i miłość, bo stworzywszy nas z miłości, nie może chcieć czego innego, jak naszego szczęścia, i daje nam obietnicę i środek do osiągnięcia tego szczęścia, które polega na zjednoczeniu z Bogiem.

Tak więc z Obietnicy Eucharystycznej Wcielone Słowo żąda od nas wiary w tę tajemnicę, jako niezbędnego warunku i poucza, że wiara ta winna być nadnaturalną: pokorną, wykazuje jej uzasadnienie i podstawę: Jego słowa, Jego potęga, której dał dowód cudownym rozmnożeniem chlebów, Jego posłannictwo i natura Syna Bożego. Pociąga do niej obietnicami życia wiecznego i szczęścia i daje przykład na uczuciach swoich, jakie są skutki niewierności i odstępstwa.

Uczestnicząc często w skarbach żywota, które zawiera i tak szczodroliwie nam daje wielki Sakrament Miłości, my również ze św. Piotrem wyznajemy: Mistrzu nasz! do kogóż pójdziemy, gdy przestaniemy wierzyć w Ciebie?

Wierzymy, że Ty dajesz nam Chleb żywota, chleb z nieba, chleb Boży i że

tym chlebem jesteś Ty Sam, we własnej osobie — Syn Maryi i Syn Boga Ojca.

Wierzymy, że Chleb ten, podtrzymuje, zachowuje i doskonali życie nadnaturalne w duszach naszych, że jest ono rzeczywistym uczestnictwem w Boskim życiu Chrystusa Pana, w życiu Prawdy, Miłości i Światła, Świętości i Szczęścia, wierzymy, że to Ciało i Krew, które przyjmujemy w tajemnicy Ołtarza, daje nam moc do podźwignięcia się z grzechu, do zwalczania samych wad, nałogów i złych skłonności, wierzymy, że ten Chleb Żywy rodzi w duszach naszych życie wieczne, zarodki nieśmiertelności; które po śmierci ciała naszego wskrzeszą je na wieki.

Wierzymy w te prawdy pomimo tajemnicy jaka je otacza, pomimo oporu jakie nam stawiają w tem nasze zmysły i nasz rozum. Wierzymy, ponieważ tak nas naucza nasz Mistrz i Pan Bóg z Boga i Światłość ze Światłości, Dar żywy Jego Miłości nieskończonej.

(C. d. n.)

## Dzieło Miłosierdzia.

### ŻYCIE DUCHOWNE.

#### Rozdział III.

##### Środki do usunięcia głównych przeszkód w życiu duchownem.

(C. d.)

Konieczności i pożytku Spowiedzi usznej dowodzą fakta z życia nawróconych grzeszników, dowodzi doświadczenie tysięcy dusz.

Zdania wszystkich grzeszników, nawróconych przez Spowiedź, świadczą, — że dobrze odbyta Spowiedź i rozgrzeszenie kapłańskie zawsze, nawet po największych występkach, przywracają duszy zupełny pokój sumienia, dają człowiekowi odrodzenie ducha i moc do nowego życia; na-

pełniają duszę dziwną pociechą, a niejednokrotnie zalewają nadmiarem niewysłowionego szczęścia. Szczera Spowiedź zawsze wlewa w duszę grzesznika niezachwiane przeświadczenie, że wszystkie przeszłe grzechy są mu odpuszczone i wymazane z sumienia na zawsze; grzesznik odczuwa prawdę i rzeczywistość tego przeświadczenia z taką pewnością, jak swoje własne istnienie. Słowem, odczuwa całe szczęście pojednania z Bogiem, ulgę wewnętrzną, zapał do pracy nad wyniszczeniem w sobie złych skłonności, moc do wprowadzenia w życie dobrych postanowień. Jest to narodzenie do nowego życia,—do życia dla prawdy i cnoty, do życia dla Boga i bliźnich; są to fakta rzeczywiste, znane wszystkim, którzy uciekają się po ratunek dla swej duszy do Sakramentu Pokuty.

Przeciwnie, ludzie, którzy porzucili grzech, ale bez Spowiedzi i sakramentalnego rozgrzeszenia, nigdy nie doznają pokoju i szczęścia; zgryzoty sumienia i ciężar grzechów przeszłych nie przestają ich dręczyć i — mimo poprawy życia — wyrzucać im występnej przeszłości. Ani zerwanie z grzechem, ani praca i dobre uczynki nie są w stanie przywrócić im pokoju sumienia; grzeszna przeszłość, jak czarna chmura zasłania im jasny horyzont nowego życia, zniechęca ich do pracy, a częstokroć popycha do rozpacz... Są to fakta również rzeczywiste; są to skargi dusz, które nie mają odwagi lub nie chcą szukać pomocy dla siebie w środkach, jakie ustanowił Chrystus.

Czem jest dla grzesznika Spowiedź i rozgrzeszenie kapłańskie, jakie są skutki ich w duszach ludzkich, mówią o tem i świadectwa wyznawców tych Kościołów, które zniosły u siebie Sakrament Pokuty i Spowiedź uszną. Są tam ceremonie, mające zastępować Spowiedź; jest ogólne oskarżanie się przed Bogiem z przewinień, jest pewien rodzaj rozgrzeszenia, —a jednak ceremonie te nie są w stanie zastąpić Sakramentalnej Spowiedzi i rozgrzeszenia kapłańskiego. Po dopełnieniu tych ceremonii, dusze obciążone grzechami

mi nigdy nie odzyskują pokoju sumienia, —nigdy nie mogą doznać szczęścia, jakie dać może istotne odpuszczenie grzechów i pojednanie się z Bogiem. Znamy takie dusze i wiemy od nich, że w czasie przepisany zawsze odbywały tę spowiedź generalną, że nie odzyskawszy po niej spokoju, chodziły poprawiać ją u swoich przewodników duchownych... Nigdy jednak nie zaznały żadnej ulgi; zgryzoty sumienia i ciężar popełnionych występów przytłaczały ich ducha w dalszym ciągu. Dopiero Spowiedź uszna i kapłańskie rozgrzeszenie przywracały im pokój zupełny i pewność oczyszczenia z grzechów.

Są to świadectwa, oparte na faktach; są to dostatecznie przekonujące dowody—konieczności i pożytku Spowiedzi usznej.

Nie mamy jednak zamiaru twierdzić, jakoby po za Spowiedzią uszną i rozgrzeszeniem kapłańskim nie było sposobu pojednania się z Bogiem, jakoby Sam Bóg —bez pośrednictwa kapłana — nie mógł odpuścić grzesznikowi jego przewinień. Spowiedź Sakramentalna jest zwykłym środkiem oczyszczenia duszy z grzechów; ustanowiona jest przez Chrystusa dla tych, którzy wiedzą o niej i mają sposobność spowiadania się. Ale są wypadki, w których niepodobna odbyć Spowiedzi, na przykład dla braku kapłana w godzinie śmierci. Są nadto ludzie, którzy nic nie wiedzą o Sakramencie Pokuty, jak poganie; są wyznania, które w zasadzie nie uznają Spowiedzi, lecz mają przepisane dopełnianie pewnych form swego Kościoła, które zastępują im Spowiedź. Nie chcemy przypuszczać, aby tych wszystkich dobra wiara, szczerza wola prześlągnięcia Boga za grzechy, uciekanie się do Jego Miłosierdzia nie miały znaczenia, — aby Bóg odrzucił ich za to, że nie są w stanie dopełnić warunków Sakramentu Pokuty. Owszem, przekonani jesteśmy, że przebaczy im i przyjmie ich Bóg, który tem „zaleca miłość swoją względem nas, że gdyśmy jeszcze byli

grzesznymi, Chrystus za nas umarł.“<sup>1)</sup> Mówiąc o konieczności i pożytku Spowiedzi usznej,—twierdząc, że bez niej niepodobna dostąpić odpuszczenia grzechów, mamy na względzie tylko tych, którzy mogą spowiadać się, a lekceważą Spowiedź albo nią gardzą świadomie.

Z kolei następuje wyjaśnienie ostatniego warunku Sakramentu Pokuty, a mianowicie: zadośćuczynienia.

Nauka Kościoła rzymsko-katolickiego określa ten warunek Sakramentu Pokuty w następujący sposób: jest to wynagrodzenie, którego grzesznik dopełnia w stosunku do Boga, wykonywując dobre uczynki, włożone nań przez Spowiednika. Przez tę naprawę Kościół rzymsko-katolicki rozumie pokutę, naznaczoną penitentowi przez spowiednika, to jest pewną część modlitw, posty lub datki pieniężne. Potrzebę takiej pokuty Kościół rzymsko-katolicki widzi w tem, że rozgrzeszenie kapłańskie gładzi w duszy grzesznika tylko winę i odpuszcza mu karę wieczną, pozostawiając karę doczesną, za którą penitent musi uiścić się Sprawiedliwości Bożej.

Nauka tego rodzaju o zadośćuczynieniu przeciwna jest zdrowemu rozumowi. Bo jaki może być stosunek formułki modlitwnej, postu lub datki pieniężnego(?) do wynagrodzenia Bogu nieskończonej zniewagi, jaką Mu wyrządza grzech ludzki?.. Lecz co ważniejsza, nauka tego rodzaju świadczy o zaniku ducha Chrystusowego w przewodnikach Kościoła. Chrystus, jak wiemy z Ewangelii, dla grzeszników pokutujących miał tylko słowa przebaczenia, na przebaczeniu, i zaleceniu poprawy kończył. „Idź, a już więcej nie grzesz“<sup>2)</sup>—oto rozgrzeszenie Boże i zadośćuczynienie, jakiego Bóg żąda od grzesznika. Słudzy Chrystusa uważali, że to zamało; postanowili więc poprawić swego Pana. I przedstawili Go, nie jako Boga Miłości i Miłosierdzia, ale

jako Boga sprawiedliwości i zemsty, —któremu nie wystarcza nawrócenie grzesznika, —który za odpuszczenie grzechów żąda od człowieka pewnego wynagrodzenia — w odmówieniu formułek modlitwowych, albo w cierpieniu, a nawet w datku pieniężnym... Takie pojmowanie zadośćuczynienia nie miało na względzie Chwały Bożej; było to wkroczenie w prawa Boskie względem sumień; była to żądza — i w tych rzeczach — ujarzmienia i podbicia sobie ludzi.

Wychodząc z takiego założenia, przewodnicy Kościoła dopuszczali się prawdziwej tyranii moralnej w stosunku do grzeszników. Świadczy o tem praktyka pokutna pierwszych wieków i tak zwane kanony pokutne.

Św. Klemens Rzymski,<sup>1)</sup> Pastor Hermasa,<sup>2)</sup> Dyonizy Koryncki,<sup>3)</sup> św. Ireneusz,<sup>4)</sup> i Tertulian<sup>5)</sup> powiadają, że za ich czasów (wiek I i II) istniał w Kościele zwyczaj ekskomuniki, czyli wyłączenia ze społeczności wiernych, grzeszników winnych ciężkiego przestępstwa. Do takich przestępstw zaliczano bałwochwalcstwo, męzoobójstwo i grzech nieczystości; przestępstwa te nazywano grzechami śmiertelnymi (peccata mortalia.<sup>6)</sup> Często grzeszników tego rodzaju ekskomunikowano na całe życie, a zawsze pozbawiano ich Komunii Świętej aż do śmierci. Zwyczaj ten, — jak mówi Tertulian, w drugiej połowie wieku II, istniał w całej swej mocy przedewszystkiem w Kościele rzymskim.<sup>7)</sup> Synod Illiberytański (Elvira r. 306) postanowił dla Kościoła w Hiszpanii ośmnaście grzechów, za które należy ekskomunikować i pozbawiać nazawsze Komunii.<sup>8)</sup> Podobny zwyczaj, nieubłaganej, przeciw-

1) Kor. I, 7 i nast.

2) Vis. II, 2; Mand. 4, 1.

3) Euseb. „Histor. Eccl.“ IV, 23.

4) „Advers. haeres.“ IV, 40, n. 1. ed. Stieren.

5) „De poenit.“ c. II.

6) Cyp. „De bono patient.“ c. IV.

7) „De pudic.“ c. V—IX.

8) Hefele. „Conciliengeschich.“ t. I, 155.

1) Rzym. V, 8.

2) Jan VIII, 11.

nej duchowi Chrystusa, surowości względem grzeszników, z małemi zmianami, istniał w całym Kościele i przetrwał aż do wieku V-go. <sup>1)</sup>

Gdy w ten sposób przedłużał się czas pokuty, — rzekomo dla złagodzenia ciężkich jej warunków i przyspieszenia grzesznikowi praw narówni z innymi wiernymi, poczęto dzielić pokutników na cztery klasy, czyli stopnie. Najniższy stopień stanowili „płaczący“ (flentes, προσκλαίοντες), dla których wyznaczano miejsce na dziedzińcu kościelnym; niewolno im było wchodzić do kościoła. Ci mieli obowiązek, płacząc, prosić wchodzących do kościoła o modlitwę i wstawienie za nimi do przełożonych kościelnych. Drugi stopień nosił nazwę „słuchających“ (audientes, ἀκροώμενοι), którzy podczas nabożeństw stali za katechumenami w przedsionku kościelnym i mieli prawo słuchać tylko części Mszy Świętej, zwanej „Mszą katechumenów;“ na ofiarowaniu, konsekracyi i komunii nie mogli być obecni. Pokutnicy trzeciego stopnia nosili nazwę „klęczących“ (substrati, genuflectentes, ὑποπίπτοντες). Ci podczas nabożeństw mieli wyznaczone dla siebie miejsce od drzwi kościelnych aż do ambony, i po wyjściu z kościoła „słuchających,“ — klęcząc albo leżąc na ziemi, otrzymywali włożenie rąk biskupich, czyli biskupie błogosławieństwo. Wreszcie pokutnicy czwartego stopnia nosili nazwę „stojących“ (stantes, σιστάντες).

Ci mieli prawo uczestniczenia w całym nabożeństwie, wyłączani byli tylko od Komunii Świętej. Nazwę „stojących“ otrzymali dlatego, że wolno im było wspólnie z ogółem wiernych stać w kościele podczas całej Mszy Świętej, — nadto dlatego, że podczas Komunii Świętej — wszystkich wiernych — obowiązani byli stać na swoim miejscu.

O trzech ostatnich stopniach wspomina św. Grzegorz Cudotwórca, około r. 263, w swoim liście kanonicznym. <sup>1)</sup> Z tego powodu historycy przypuszczają, że najcięższy stopień pokuty, — „płaczących“ — dopiero później został wprowadzony. Do wyższych stopni, z pominięciem niższych, nie przypuszczano grzeszników; musieli przechodzić wszystkie kolejno. Naprzykład „płaczący“ o ile winni byli cięższego wykroczenia, musieli naprzód ze łzami prosić o dopuszczenie ich do pokuty; ten stopień pokutników uważany był jako wstęp do wyższych. Pierwszy raz spotykamy się ze wzmianką o „płaczących“ w listach kanonicznych św. Bazylego Wielkiego. <sup>2)</sup> Czytamy w nich, że człowiek, winny grzechu nieczystego, zanim zostanie dopuszczony do wyższych stopni pokutnych, powinien cały rok płakać u drzwi kościoła; — mężobójca zaś powinien być odsunięty na dwadzieścia lat od Komunii Świętej, a przez pierwsze cztery lata płakać, „stojąc u drzwi domu modlitwy, błagając wiernych wchodzących o wstawiennictwo za nim i wyznając swoje grzechy.“

(C. d. n.)

- 1) Encykl. Kośc. I. P. „Pokuta.“  
2) Epist. 199, c. 22; 217, c. 56.



<sup>1)</sup> Encykl. Kościelna lit. P. „Pokuta“.